

III

Mag. St. Dr. P

cat. board.

teny kota v L. W. Czarnkowski

Naturg.

PANEG. et VITAE  
Polon. Fol.  
N<sup>o</sup>. 150.







ZŁOTE FORTUNY  
KOŁO  
w JASNIE WIELMOZNYCH  
CZARNKOWSKICH  
NAŁĘCZY.

*Przy Wesełnym J. W. I. M. PANNY*  
MARYI  
CZARNKOWSKIEY  
AKCIE,

*141067*  
w JASNIE WIELMOZNYCH  
KRASINSKICH  
Progi

Nieśmiertelnym herbowney Podkowy torem

TOCZĄCE się

*Przy applaudującym Jasnie W. Hymeneuszowi*

APOLLINIE.

06.

38.











JASNIE WIELMOŻNEY  
JMCI. PANNY  
MARYI  
CZARNKOWSKIEY  
PRZESWIETNEY PARENTELI  
w Oczystey NAŁĘCZY Splendory.



Wietne Boginie, pysznych ozdób wzorze,  
Perłowe Nimfy, Erytreyskich zbiorze  
Skarbow, w Jowiszá skrzące się koronie,  
Złotą linią ná gornym Tryonie  
Rzucaiąc srebrny lustr: Za nic ozdoby  
Wasze, tanieią nayprzednieyszey proby.

Złote promienie. Niech w wasze pozory  
Parter, bławaty, złotem tkáne wzory

Swiat



Świat koncentruie, albo też y świeci  
Złotogłówny pyszny, iasny poloniec  
Kruszec, lub Egle w Febowych promieniach  
Czyli Futrzenka w purpurowych cieniach  
Złociście gore; Niechay Febe rogi  
Na głowie stawia, które nie ubogi  
Wysrebrzył Jowisz, Ceres w złote kłosa  
Iako w trzęsida, swoje kręci włosy:  
Niech Nimfom Morskim obsypią szyje  
Nadęte perły, które Kąstor myje  
W spienionym Morzu. Lecz iakby bez czoła,  
Na waszych skroniach, bez CZARNKOWSKICH kół  
Iśniło wszystko. Tu iak rozdrażnione  
Złotey Nałęcz wabiem zachęcone  
Widzę Boginie; bo co żywo prawie  
W zawody pędzi, dobiia się żwawie  
O drogi klejnot; każda do swej głowy  
Iak złotolitey zażyłoby osnowy  
Życzyła sobie. Już Iuno zbogacić  
Trony, choćby też y Niebem przyptać  
Chciwa. Minerwa swego czoła chęci  
Uwieńczyć pragnie. Diana swych nęci  
Splendorów blaskiem, Ale już daremne  
w Emulacyi zabiegi wzajemne,  
Lucyna rzecze: Fortunie się godzi  
Co się w CZARNKOWSKICH Nałęczu urodzi,  
Cieszyć, bo każdy Potomek w tym Domu  
Ozdobą swoją przychylniey nikomu  
Powinny nie jest. Ta co tylko liczy  
Ich Antenatów, zdawna w nich dziedziczy.  
A komusz proszę y Ta bąrzej sprzyja  
Jaśnie Wielmożna CZARNKOWSKA MARYA.

Wszak



Wszak gdym na łonie, Imię to pieściła  
( Mowi Bogini ) y wręku nosiła  
Tak drogi kleynot, zaraz się rodziły,  
I niemowlęcą kolebkę zdobyły  
Fortunne drzewa, gdzie z swego NIECZUIE  
Dom GRZYMUŁTOWSKICH uwić roskazuje  
Korony, laury, ukochaney Corze,  
Iak więc Apollo na Parnaskiey gorze,  
Zwykł wieńczyć Muzy. Sarmacka Pomona  
W Złotym Nieczui, drogich fruktow grona  
Smakować daie; po dziecinnym Mleku,  
W kwitnącym ieszcze pielegnuie wieku  
Srebrnym Narcyssem. Iey swoje korony,  
Jásnie Wielmożnych LESZCZYNSKICH, na Trony  
Postronne wziętych, podáie Wieniawá;  
Nie insza ( mowiąc ) CZARNKOWSKIEY zabawá  
Bydź powinna, lecz która Maiestaty.  
Otaczać zwykła, i w złote szarłaty  
Przybierać Trony, tá Krolewskim bertom  
Przyzwoita, co Erytreyskim perłom  
Glanc bierze. Niemasz tyle kruszcu w gorách,  
Gdzie cug Tytaná w złotych stojąc szorách  
Swoim promieniem, czarny mól i błotá  
Łakomym wiekom mieniać w brety złotá  
Zwykł wypalać; iák gdy w LESZCZYNSKICH Rodzie  
W Prześwietne Wrotá, promień Febá bodzie,  
Oczyste skárby, w złote Jabłká mieni,  
Z kąd się w Ich Domu Purpura rumieni  
Potomnym wiekom. Gdzie tak w Pańskie progi  
Hoyno uwitá w Senatorskie Togi  
Wnosi CZARNKOWSKA, daie złtogłowy  
Powiia młody wiek dyámentowy.



A Baldechiny Krolewkie rospiná  
Na pawilony, áby tak Dziećina  
Zásypiać mogtá, że y przez sen Trony  
Osiada, zaraz odbiera korony:  
W których pertámi obciążona sława  
Iasnie Wielmożnych **OPALENSKICH** Nawá  
Sławniey niż Jason, gdy płynął do zontu  
Kolchow, skosztował pertowego pontu.  
Gdzie mu Euxyn przez pianę przedmuchał,  
Neptun leniwe wiośtem fale ruchał,  
Tu **OPALINSKICH** Polski Senat pełny,  
Z złotego runa Purpurowey wełny,  
Ktorą więc same Fortunie Panięcey  
Boginie tkáły. Iná coż iuż więcej  
Z złotoptynnego złote wody Tagu  
W brzegu ulánym z drogiego Szmárágu  
Masz czerpáć Polsko! by i złota pianá  
Zá drogich czasów Saturná rozsiana  
Wabiá ręce, choćby złote piaski  
Koło Neptuná troyzebátey laski  
Snuły się gęsto. W sarmáckim Tryonie  
Masz **OPALENSKICH** iák pertý w koronie  
Drogo świecące; ci swym kolligatom  
Czynią szácunek, w Domách Antenatom.  
Nie tak w pertowym Thetis morzu brodzi,  
Iák się w **CZARNKOWSKICH** złota Nałęcz schodzi  
Drogich Kleynotow, gdzie same Eole  
W domowe brzegi, wegnáły Paktole.  
Nie tak Lydyiski drogim Hermus brzegiem,  
Albo Indyą złotym Ganges biegiem,  
Zbogácić może, kiedy pyszne fale  
Pieni nadęty dmucháiąc ná szale



Themidzie złotej; iak Sarmáckie morze

Krwi kolligatow, zkad CZARNKOWKIEY zorze  
W złotym promieniu wschodzić zaczęta,

Ták, że się Polskie swoim lustrem zdało  
Obiaśniać pola, w których złote żniwa

Iasnie Wielmożnych RADOMICKICH Niwa  
W Kotficu rodzi; iakich Saturnowy

Wiek zwykt nie dawać, ani południowy  
Uzłacać Febus. W Ocean Szeroki

Domu CZARNKOWSKIEY w nurcie krwi gękoki  
Idzie BRONISZOW Zubr. (Dom honorami godny,

Ktorego stawy nie strawi czas głodny.  
Zawsze Im drogiej złota wolność wagi

Dodaie, za Ich w Oyczyźnie odwagi,  
Za krassomowskie ust mowy w Senacie

Gorne zaśiedli w Senatorskiej szacie  
Krzestá) że w Domu CZARNKOWSKICH Natęczą

Z kolligowani, pierścieniem się ręczą.  
Nuż gdyby przyszło, iednego za drugim

Liczyć Potomkom? w szereg rzędem długim  
Isby potrzebá; ktorzy swe kleynoty,

Szacuiąc sobie CZARNKOWSKICH przymioty,  
Zkupili w Natęcz. Iakbyś Numantynow

Wspaniałość, albo dawności Quirynow  
Lustrował Honor, gdzie dawnym splendorem

Dom JABŁONOWSKICH iak Titana wzorem  
W swych iasny gwiazdach, dzień CZARNKOWSKIEY nieci  
Gdzie WISNIOWIECKICH, lub SIENIAWSKICH świeci

Pogodna Febe. Tu same Panieta

Tu LUBOMIERSKIE, OSTROGSKIE Xiążęta  
Złożyli Mitry. Takich gdy niemało

Wywiedzie splendec, (w których się schowato



CZARNKOWSKIEY Imię) iákichby Bogowie  
Liczyć nie mogli (niech Jowisz opowie)

Lucyná rzecze: ktore wielkiey Corze

CZARNKOWSKICH, w młodey usługując porze.

W Ich Domu zrosła: I ktosz bárdziej (prawi)

Rodowitością godne Imię w stáwi?

Komu fortuna choć w dziecinne ślády

Ták godne wiedzie Dziády y Pradziady?

Iak w Dom CZARNKOWSKIEY? Tać to pod twe skronie

Miásto wezgłówká, w Macierzyńskim łonie

Podkláda ponsy, złotą nicią lite

Gdzie spoczywáią Herby rodowite.

Więc się już záuwsze, niechay ta wesóło

Zaszczyca Tobą, ktora swoje kóło

W Twoy NAŁĘCZ sprzegła: á w nim státecznością

Niech KONSTANCYI hołduie wiecznością.

## JASNE W. IMCi. PANNY CZARNKOWSKIEY

Oyczysty Nałęcz, złote, Honorow y Fortunnego Zycia kóło.

**P**Okiż w pochmurnych obłokow oponie

Umbrą pokryte trzymać będziez skronie

Złotego czoła pogodnieyszą minę

Pod Cymmeryiską rzucáiąc kortynę

Ponury Febie? pokiż w nocney fali

Sepić się będziez? czas ná Niebá fali

Stanąć wesóło, á przetarszy oko,

Iak tylko Boskich idzie rąk szeroko

Prze.



Przestronne dzieło, ciekawe żrzenice  
Na wszystkie światá kierować gránice.  
Uchyl powieki ná widok nie mały  
Iakiego nigdy Rzymskie nie widziały  
Teatrą, ani starożytne czasy  
Co podobnego podały do prósy.  
Nie tak ozdobne były kiedyś owe  
Sławne do tych czas Aureliuszowe  
Na podziw świata wystawoíne drogi,  
Ktoremi wiezdzac myślał między Bogi.  
Nie tak chwalebne tryumfalne wozy  
Przez zwyciężonych narodów obozy,  
Po nad Tybrowe prowadzono brzegi  
Tyśiącznych ozdob szykając szeregi,  
Iák w dzień dzisiejszy, dzień błogostáwiony,  
Dzień należący do złotey korony  
Lat Saturnowych, Wielkich Piastów Plemie  
W poszrod Sarmáckiey postępuje ziemie.  
Ciebie CZARNKOWSKICH Dziedziczko splendoru  
W piękney páradzie prześwíetnych honorów,  
Ciebie to głoszę. Darma swoje cugi  
Wypuszcza Tytan, Iak tylko jest długi  
Przeciąg Olimpu; darmo pędzi konie  
Hardy Faeton po gornym Tryonie,  
Nigdy się Iego pompa nie wydaie  
Tak ślicznie, choć ią Niebieskie sprzęzaie  
Powozą, ani świetny Cyrkuł teczy  
Tyle ozdoby, iák wiele w Náłeczy  
Złote Fortuny prezentuie koło,  
Tak to w splendécách prym trzyma y czotó  
Ledwie ná Polskim stanęta widoku  
Slepa Bogini, dotárszy się wzroku



Zlekká wspaniałym postępując krokiem,  
 Ledwie w CZARNKOWSKICH Dom rzuciłá okiem,  
 Niestały okrąg zaraz o Ich progi  
 Kruszy, ná wszystkie przyrzekáiąc Bogi,  
 Ze od prześwíetney Pańskiey Parenteli  
 Zadne ią fatum nigdy nie odzieli:  
 A co mi (rzecze) potym kołowroćie?  
 Zacnieyszy widzę w Herbownym klejności;  
 Ktorysz honorze, którysz to tytule  
 Niemożesz pięknie w Nałęczy cyrkule  
 Toczyć się do rąk? A zaż y ta sfera  
 Wszystkich splendorow w sobie nie zawiera?  
 Co świat bogáćą, y co tylko chęci  
 Ludzkie do siebie swym pozorem nęci?  
 Ieszcze was ieszcze grobowe mogiły  
 Stawni Piaśtowie nie tak przywáliły,  
 Nie tak przyćisnął kámién Marpesowy,  
 Byście nie mogli, z pod marmuru, głowy  
 Wynieść ku gorze: Więc álbo wesóło  
 Z Leteyskich kráíow wynurzywszy czóło  
 Weyzrzycie ná świat, obaczcie iák wiele  
 Waszych splendorow w śmiertelnym popiele  
 Do tąd nie zgásto. Załomywać ręce  
 Z żalu nie trzebá, bo ieszcze Xiążece,  
 Widzą do kogo należą purpury,  
 Prawem od samey pisanym natury.  
 Zyią w tym Domu y wasze Wnuczétá,  
 Stawni ná Człópie dziedźiczni Xiążétá,  
 Takescie w ciemney ukryli się nocy  
 Iak Febus w złotey wieżdzaiąc károcy  
 W stygijskie umbry, tonie w Chiperborze,  
 Jasne ná Niebie zostáwiwszy zorze.



Tu pozostali godni Potomkowie  
Dziedziczne Mitry nosić na swej głowie.  
Im się skłaniają krolewskie korony,  
Im spokrewnione są Francuskie Trony',  
Co tylko w całym Polskim Świecie widzę  
Wielkich tytułów, w iedney z niemi lidze,  
Skolligowane prowadzą godności,  
Iakby się wszyscy z Kádmusowych kości,  
Wraz porodźili, lub z Pirry kámieni,  
Na ieden widok byli wystáwieni.  
Czyliż nie w świeżey zostáie pámieci?  
Ze Im powinne koronne pieczęci  
Były, y Polskie wielkie scypiony  
Y klucz do skárbu Sarmáckiey korony,  
Większey nie rownie Hetmáńskie butáwy  
Z tąd dostąpiły godności y sławy  
Ze krwią CZARNKOWSKICH były ozdobione  
Niż Nieprzyjaciół posoką zbroczone.  
A ktoreż krzesło trafiło się komu  
Osieść? do tego nie należąc Domu?  
Zadney gáłęzi nie wzięty Boginie  
Zá znak godności, w Dodońskiey krzewinie  
Ieżli nie wzrosły, á w nieyże zrodzone,  
Wszystkie honorom były poświęcone,  
Iako w Parnáskim wychowane cieniu  
Przy Helikońskim nucące strumieniu  
Aońskie Muzy w Pirrusa sygnećie  
Zkoncentrowáne oraz zostáiećie  
W iednym kompućie, tak w Nałęczy sferze  
Káżdą alteca swoje mieysce bierze  
W niey się Infuły, w niey się w świętey parze  
I Pastorały toczą przed Ottarze



Boskich honorow. W tymto ząwsze kole  
Pańskim tytułom otworzone pole  
Będzie, aż poki Lektyká Tytanie  
Ieżdżić po Niebie Twoia nieprześtanie.

## JASNIE W. IMCi. PANNY CZARNKOWSKIEY

Naturalne talentá samę celujące Pandorę.

**W**Idzę: Bogiń frącymery  
Kształtują swęy piękność cery,  
Precz z Twárzy Junony  
Miotają Opony  
Iedwabne.

Stroią czotó w fontaź nowy,  
Iakim więc płomień Febowy  
W iásnym blasku świeci,  
Gdy południe wznieci  
Pogodne.

Kolchickiego włosem runá  
Uperucza ie Fortuna,  
Na skroń złoto snuie,  
A proszkiem pudruie  
Perłowym

Dopiero z kánákow kitá  
W lustr bogáty znákomita  
Wisząc nad ciemieniem  
Trzęsie iák płomieniem  
Słonecznym.

Wszystkie iednak, glanc urody  
Przybierają do swęy mody;

Tę haft



Tę haft szarpy zdobi,  
Co go bombix robi

Subtelny.

Inne z partyru y lámy,  
Páludament niosą Damy

Te w przepysznym kroiu

Szelest po pokoiu

z Szat czynią

W tym się Pándora wysunie

Czy w dyamentowey łunie?

Czy w słoneczney sferze?

Niewiem? wiem że bierze

Prym w kształcie

I nie dziw! wszystkie kleynoty

Z Bogow, y Bogiń ochoty

Pięknie ią bogącą,

Zá czym inne trącą

Swoy plezyr.

Pallas mądry polor głowy

Daie, Merkury wymowy

Zrzodłem usta głądzi,

Cyprydą się sadzi

W urodę,

Ktorą, Pandorze máluię,

Apello palce kieruię

Do lutni koncentow.

Miawszy dość talentow

Od Bogow,

Pragnie szácować się niemi,

Aż tu echo gruchnie z ziemi.



Ze Polskiego świata  
Hymen Domy swata

Wysokie,

Co raz to większe okrzyki  
Głoszą weselne publiki

CZARNKOWSKIEY MARYI  
Wielkiey Familii

Brzmi Imię.

Gdy postąpią już zuchwaley,  
Rzekną: nieczekamy daley  
Na swobodne gody  
Kształtem się Urody

Zachlubmy.

Toczy się wstroyney czámárze  
Pięknym ładem y po parze  
Bogin śliczne grono,  
Iakby ie złocono,

Tak wdzięczne.

Stanie na czole Pandora ;

Ale iako cien wieczorá

I tá lub bogáta ,

Z Słońcem się nie bráta

z MARYĄ.

Bo co się posunie w oczy

Ieszcze prędzey wstecz uskoczy

Zawoła na siebie

Nie masz u Nas w Niebie

Tych splendec ,

Drogie Bogow nosząc spezy

Spuścić muszę z swey imprezy ,

Co in-



Co inne celuję  
Teraz ustępuję  
CZARNKOWSKIEY.

A ktoż Iey wystarczy w cnoty ?  
Czyi ma rozum te przymioty ?  
Iak Iey mądre skronie ?  
Poyść z Nią w páragonie  
Wzdrygam się.

Złoty dowcip, kleynot głowa  
Srebrna wymowy osnowa,  
Dyskurs roże gada  
Lustr z oká wypada  
Złocony.

Kandor, w sercu nie blakuie  
Wstyd ponsem licá farbuie  
Skromność w Pańskiej minie  
Czoło May rozwinie  
Wesoły.

Tu cudne Heleny za nic  
I słonecznych tronow Panie  
Choćiasz się w tábędzie  
Zámienia, niebędzie  
Ták czysty

Spęły naszey światła chluby,  
Przy promieniu obłok gruby  
I Bogiń stroy hoży  
Pod Nogi się złoży  
CZARNKOWSKIEY.



Z JASNIE W. W.  
CZARNKOWSKICH  
NA ŁĘCZY  
JASNIE WIELMOŻNYCH  
KRASINSKICH

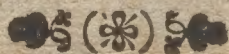
Domowi skolligowaney, złote czasy Pol-  
szcze Apollo rokuie.

**S**aturnie, Bogow wielki Antenaćie  
( Ktorego swoim Panem uznawacie  
Fortunne látá ) ieszczesz złote czasy  
Osadzać będziesz w żelazne tárasy?  
Zrzuc te táncuchy, potárgay okowy  
Niech do nas wolno spieszy wiek perłowy.  
Czas iuż klepsydry Gángesowym piaskiem  
Wymierzać Polszcze, złotolitym blaskiem  
Rzucac ná kompas, gdy Hymen rádosny  
Wzniecá płomienie, iákich y zázdrosny  
Nigdy nie widział syriusz w południe  
Goreiąc, áni iskrzącá się cudnie  
Na morzu Faros. Teraz słońcá lice  
Osadz w dyament, bogáte gránice  
Obszernych Niebios, chćiey oświecić cáte  
Złotym promieniem; luboć ieszcze małe  
Iest Hymenowi, same náwet zorze,  
Ani prześwietnym Imieniom w polorze  
Rownać się mogą Faétonta wieki  
Lub twe Latono perłowe powieki.

Pięknicy



Piękniey iásnieie przy złotym cyrkule  
 Prześwietná pará, niż przy kárbunkule  
 Indyjski koral, w tákiey tylko lidze  
 Sliczną Júnonę y Jowisza widzę.  
 I tu splendorow, y tu światłá czoto  
 Iskrzy się záuwsze, iák Niebieskie koto.  
 Dosyć bogátą choć się pławi tonią  
 Od złotá Poktol, áto! go gonią  
 Gangesa sute od peret powodzi  
 Ze z nim w iedneyże záuwsze parze chodzi.  
 Tak drogie prawdá Natęczy ozdoby  
 Ze na Lydyiskim kámieniu ich próby  
 Zaden nie doydzie iubiler, áto!  
 KRASINSKICH kleynot, kiedy się powoli  
 Przypátrzy Muza, ná iedneyże wadze  
 Widzi złożony, w niemniejszy powadze.  
 Iakoż rownychże honorow y cnoty,  
 Włásnie iákobyś dwa złączył kleynoty,  
 Ktorych godności to nie dostawáto  
 Zeby się wieczną przyiáźnią zwiázáto  
 Ścisley, niżeli Gordyiski krepucie  
 Węzeł, Tę Parę Hymen kolligui e,  
 Mieszcząc Fortunę w tym Domu z Honorem  
 Ták liczny, iáko szczyćić się splendorem  
 Może Niebieski okrag, á ozdoby  
 Polska z ták świetnych familii Osoby,  
 Kokuiąc sobie, że wszystko ná rękę  
 Ma być Oyczyźnie, gdy w wieczną porękę  
 Te idą Domy, tu przy złotey sferze  
 Lech, złoty pokoy y szczęście odbierze.







14. 20. 7





Biblioteka Jagiellońska

sldr0022219



11